

Gazeta Sanocka



Prenumerata wynosi:
półrocznie . . . 3 zlr. — ct.,
kwartalnie . . . 1 „ 50 „
wraz z dostawą do domu, lub
z przesyłką pocztową).
Numer pojedynczy 15 ct.
Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcyja i administracyja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

Ceny ogłoszeń:
za wiersz 1-szpaltowy — lub
jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane“ 10 ct. od wiersza.
Rękopismów się nie zwraca.
Reklamacye nieopieczytowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Towarzystwo szkoły ludowej.

W pierwszych dniach stycznia bieżącego roku odbyło się w Krakowie Walne Zgromadzenie Towarzystwa szkoły ludowej, mające głównie na celu zmianę statutu, który w pierwotnym brzmieniu okazał się niedostatecznym dla rozwoju Towarzystwa a nawet rozwój ten poniekąd tamował.

Walne Zgromadzenie to przypomniało społeczeństwu polskiemu jego obowiązki względem szkoły swojej, przypomniało mu, że ten znakomity czynnik rozwoju narodowości wymaga ustawicznego baczności.

Niestety z pośród całego polskiego społeczeństwa część tylko jego podejmuje te obowiązki, a mianowicie głównie inteligentne żywioły miast; gdy jednak zważymy, że ta właśnie część społeczeństwa prawie że sama dźwigać musi wiele innych ciężarów celem utrzymania życia narodowego, nie możemy się dziwić, że Towarzystwo szkoły ludowej nie jest tak potężnym, jakby być powinno — że owszem działalność jego jest jeszcze słabą i bez odpowiedniego znaczenia.

Zarówno właściciele większych posiadłości, jak i lud polski i większa część mieszczaństwa nie popiera myśli przewodniej Towarzystwa, jak gdyby nie stanowiły gałęzi tegoż samego drzewa i żyły jego sokami.

Lecz i w tym kierunku zaznaczył się na omawianem zgromadzeniu zwrot ku lepszemu; z życzeniami powodzenia zwróciło się do zgromadzenia grono posłów stronnictwa ludowego, bawiących obecnie we Lwowie przy pracach sejmowych.

Krok ten nie tylko budzi nadzieje, że za przykładem swoich przywódców i lud znacznie się tem Towarzystwem interesować, że je poprze licznem przystępowaniem, ale daje zarazem dobre świadectwo stronnictwu ludowemu i utwierdza nas w mniemaniu kilkakrotnie wyrażonem, że powstanie stronnictwa ludowego wroży nam powstanie nowego czynnika narodowych usiłowań.

Wówczas dopiero spotęgnięją towarzystwa, które dziś prawie wyłącznie przez ofiarne jednostki inteligencji miejskiej popierane ledwo że prowadzą żywot, wówczas dopiero — powtarzamy — pełnią życia żyć będą, gdy sprawy tych towarzystw i lud weźmie do serca.

Jeżeli przeto krok posłów sejmowych stronnictwa ludowego nie jest tylko zgrabnem pociągnięciem na zachowawcy politycznej, jeżeli przewodcy ludowi zdolają lud ten skłonić do popierania celów towarzystwa szkoły ludowej, to niewątpliwie może nadzieje i radość wzbudzać to ciepłe odezwanie się do zgromadzenia. Daj Boże!

Lecz nie sam lud stawać powinien koło sztandaru Towarzystwa szkoły ludowej; tam być powinni wszyscy, którzy się zaliczają do narodu, a powinni być tam może nasamprzód ci, którzy powitali działalność zgromadzenia wymownem milczeniem.

Z tych bliżej obchodzi nas mieszczaństwo

wcale nie silnie reprezentowane między członkami, a jednak jeżeli mieszczaństwo nie ma zejść między nie nie znaczące warstwy społeczeństwa, jeżeli nie zabydkowało z obowiązków, które jedynie dają podstawę do praw, to powinno pójść za przykładem mieszczaństwa stolic i popierać przystąpieniem Towarzystwo szkoły ludowej i jego losem się interesować biorąc współudział w walnych zebrańiach kółek miejscowych.

Coraz większa apatya w obec poważnych zagadnień narodowych, coraz większa natomiast pretensya do zabaw i użycia są istotnie zatrawiające w ogóle, a szczególnie coraz więcej budzą obawy o polityczne znaczenie mieszczaństwa, które nie powinno zapominać, że i w polityce nie traci wagi przysłowie: „Nie wtrącaj nosa, gdzieś nie dał grosza“, z którym bodaj się kiedyś nie potrzebowało z upokorzeniem napotkać.

Przystępowanie do Towarzystwa szkoły ludowej jest znacznie ułatwionem przez to, iż roczna wkładka wynosi 1 zlr., co nie jest znaczną kwotą, a przez organizację miejscowych kół, część wkładek idzie na cele lokalne i wprost obracaną być może w pojedynczych okręgach działalności kółek, dając w praktycznych przez członków łatwo spostrzedz się dających rezultatach nowe bodźce do pracy dalszej.

Dodajemy dla informacji, iż sanockie koło pań stoi pod zarządem Wnej Pani Teodozyi Drewniskiej, nauczycielki kierującej w tutejszej szkole żeńskiej, która jest przewodniczącą miejscowego koła, i która z tego tytułu przyjmuje zgłoszenia nowych członków.

„Wszystko dla naszej świętej.“

POEZYE. — SERJA I.

Napisal

FRANCISZEK WALIGORSKI. *)

Przed kilkoma laty rozeszło było Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych jako premię olejodruk z obrazu zatytułowanego: „Na swojską nutę“. Myśl tego powszechnie znanego obrazu przypomina się natychmiast po przeczytaniu wymienionych w tytule poezyi.

Tak; nie artysta to gra; to nie uczeń konserwatorium umiejętnie wodzący smyczkiem po strunach a jednak jak na obrazie przystanie przechodzący z jarmarku rzemieślnik, aby piosenki posłuchać, w młodym parobczaku krew zawrże w żyłach pobudzona swojskim tematem, nawet pan z dworu z panią zatrzymali się chwilę i myśl poruszona „piosenką ojczystą“ widać że pobiegła w młode lata i w kraję nadziei. Tak, nie artysta to gra, ale gra na swojską nutę, na temat, którego serce polskie niewyrzuca z siebie nigdy, — to są „ojczyste piosenki“, które znaleźć miejsce powinny przy polskich ogniskach ro

dzinnych, zarówno w dworach szlacheckich jak i w warsztacie rzemieślnika i w chacie wieśniaczej.

Nie wszyscy grać mogą Szopena, nie wszyscy go mogą zrozumieć, i właśnie dlatego są i potrzebni i nader pożądani w społeczeństwie kompozytorowie przystępni, łatwi, bo oni roznoszą bożą iskrę poezyi w każdy zakątek.

Każdy wiersz omawianego przez nas zbiorku tchnie miłością ojczyzny i to go przede wszystkim wyróżnia. Autor sam w odezwie do braci po lutni tak swoje stanowisko określa:

Więc nam też nie wolno dziś — boża cze- [ladko,

Śpiewać na wyścigi z kosem i dzierlatką

Dla uszu łaknących muzyki;

Bo wiercie, że dzisiaj, gdy zdłudeń wiek [głaśnie,

Nie pora na cikliwe romanse i baśnie

I pustych uniesień wykrzyki.

Niech sobie tam ludów szczęśliwszych poeci,

Których czoła piętno niewoli nie szpeci,

Bujają po marzeń krajinie; —

My jednak, nim pora nadejdzie do dzieła,

Śpiewajmy wciąż chórem: „Jeszcze nie zginęła

„I jako Bóg żywy — nie zginie!“.

I ciągle musimy wśród uragań zgrzytu

Bój toczyć ze światem o prawo do bytu,

O skarby nad życie nam cenne, —
I niechaj też wszystkie naszych lutni struny
Wciąż warczą dla wrogów Polski jak pioruny,
Lub brzęczą jak surmy wojenne!

Autor wierny jest swemu tak określönemu stanowisku; istotnie każdy wiersz tchnie gorącą miłością ojczyzny i to właśnie w czasie ogólnej apatyi ten zbiorek poezyi zaleca. Byłoby pożądanem, gdyby w rodzinach polskich uczyły się dzieci dorastające niektórych z tych wierszy na pamięć, i gdyby rodzice zachęcali je do popisywania się deklamacyą takich właśnie na „swojską nutę“ piosenek. Korzyści pedagogiczne z żywienia w sercach młodzieży miłości kraju rodzinnego są niewątpliwie niezmiernie.

Wspomnieliśmy przez porównanie, że nie artysta to gra; tak, nie można poezyi p. Waligórskiego równać z poezjami Mickiewicza lub Ujejskiego; nie ma w nich tego wyższego artyzmu w pomysłach i wykonaniu — niemniej język autora jest czysty i zupełnie poprawny, a zbiorek poezyi ma ten urok, że zawiera wrażenia autora od r. 1860 do najnowszych czasów bez pominięcia żadnego wypadku, — które w tym przeciągu czasu wstrząsały polskim narodem. W.

*) Wyszedł w Krońcu r. 1895 nakładem autora. — Do nabycia we wszystkich księgarniach po cenie 60 ct.

GŁOSY PUBLICZNE.

otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Do pp. Posłów ziemi sanockiej. Ustawa o powiatowych kasach dla chorych i ubezpieczeniu robotników od wypadków nie rozciąga się na licznych funkcjonariuszów gminnych i sługi gminy, a przecież słusznym jest, aby sekretarze gmin (nie należących do woln. kr. miast), czyli pisarze gminni, inspektoriowie policyi, policyjanci, lampiarze, stróże nocy etc. na wypadek słabości — nie potrzebowali korzystać z ofiarności publicznej. Należy zmusić Zwierzchności gminne, aby jeżeli same nie są tak humanitarne — zniewolone były zgłaszać wszystkich swych powyższych funkcjonariuszów w powiatowych kasach dla chorych i ponosić przypadające opłaty. Pisarze gminni i inspektoriowie winni być członkami Tow. wz. pomocy prywatnych oficyalistów, aby na wypadek nieudolności do pracy nie potrzebowali wyciągać ręki po wsparcie. Jeżeli instytucje prywatne poczuwają się do obowiązku ubezpieczenia swych sług, Zwierzchności gmin. jako władze — winne być ustawą do tego zmuszone. W danym razie nie zdarzy się wypadek, że jeden jedyny członek Rady gminnej przy debacie nad ubezpieczeniem pisarza gminnego na wypadek nieudolności do pracy — podniesie głos, że to jest rzeczą samego pisarza, który będąc żonatym i ojcem licznej rodziny — pobiera płacę równą dyurniście sądu powiatowego. Nawiąsem mówiąc, było to jedyny wypadek i zamiast polemiki, spotkał się z oznakami zdziwienia nad mądrością takiej jednostki, która bez zenady ściągnęła do kieszeni udzielany w swoim czasie dodatk drożyzniany. — Wezwanie do Rządu winno brzmieć:

Wzywa się Wysoki Rząd, aby w drodze ustawy zniewolił gminy miast i miasteczka (nie należących do woln. król.) do zabezpieczenia bytu (na wypadek słabości w czasie pełnienia służby — i na wypadek nieudolności do pracy po dłuższej służbie) swym funkcjonariuszom i sługom, a nim odnośna ustawa wejdzie w życie, aby na mocy dodatkowego rozporządzenia zgłaszali ich w powiatowych kasach dla chorych i ponosili przypadające opłaty.

KORESPONDENCJE.

Dynów, dn. 16. I. 1896.

Tempora mutantur! Niestety zmieniają się stale, ale trudno powiedzieć by ku lepszemu. Kto pamięta Dynów z przed laty czterdziestu a przybyłby dziś do niego, zapytałby na serjo, skąd w samem prawie sercu Galicji wzięło się miasteczko o nazwie polskiej a ludności wyłącznie żydowskiej? Oprócz bowiem jedynego domu, w którym mieści się apteka, należy cały rynek faktycznie do narodu wybranego. W każdym domu sklep, — skład lub kram, a mimo to nęcza naga przewija się bez zenady i publicznie nie już po zaułkach, lecz po placu pryncypalnym, wstrząsając brudnymi fuchmanami i szczerząc bezczelnie zęby do zdumionego przybysza. Ludność katolicka, wyparta zupełnie ze środowiska, tuli się w lichych, małych i niewygodnych lepiankach po zboczach wzgórz — na którym Dynów leży, lub też wzdłuż krajowej szosy w kierunku południowo-zachodnim i północno-wschodnim. Ludność ta bez przesady budzi w każdym myślącym litość z powodu zupełnego zacołania i szczerzej nęczy, wśród której wegetuje. Nie można ją nawet przyrównać do parysów — gdyż nie brak jej bynajmniej świadomości swego upadku i położenia bez wyjścia. Działwa kom-

pletnie zdziczała wałęsa się obdarta po ulicach w podartych szmatach bawelnianych i czuje w swej zwyrodniałej wyobraźni nieprzemyślany wstręt do szkoły, do porządku i ład — do błogich więzów racjonalnego wychowania. Każda prawie rodzina posiada tylko jedno porządne ubranie, którem się okolicznościowo posługuje a której codzienne menu stanowi: rano kapusta, kartofle, obiad: kartofle i kapusta, a na wieczór dla odmiany kulaszka (wodzianka kukurydziana). Przy takim odżywianiu się i zupełnym braku umysłowego pokarmu, w obec ciągłych kłopotów o zaległe podatki, jakoteż gdy ciągły brak środków ku zaspokojeniu codziennych potrzeb, czyż można się dziwić bebrzeżnej apatii tej ludności, którą chwilowo tylko chyba niezwykle głębsi elementarne lub... egzekutor podatkowy pobudzają do rozwinięcia skrzepłej już energii. A jednak dobre instynkta w niej nie zamaryły. Jest ona na wskroś pobożną, potulną, do szpiku napojona słowiańską odpornością, jakoteż po słowiańsku uporcezywą w dobrowolnie podjętej pracy; rozruszana i kierowana budzi podziw swą wytrzymałością i rzutkością.

Czemuz przypisać taki straszny upadek naszego miasteczka — które nie tak dawno temu zaliczało się do najruchliwszych w kraju? Nie chcę poruszać przyczyn, znanych ogólnie, gdyż nie o spór mi się rozchodzi. Chcę tylko być głosem i to głosem rozpacz, aby pobudzić do ratunku — póki pora, tych — którzy go dać mogą.

Rola i rękodzielnictwo mają dać ludności tutejszej środki do życia. Jaką kryzę przechodzi i obecnie dobie nasze a nawet i zagraniczne rolnictwo — tego nie potrzeba bliżej objaśniać — gdyż najważniejsze dzienniki światowe poruszają kwestję agrarną już od szeregu lat w sposób wyczerpujący; wiadomo przeto powszechnie, że w skutek stanowczej przewagi kapitału nawet większa posiadłość ziemską przy zupełnej racjonalności i ekstenzywnym gospodarstwie daje tylko 3% ; podczas gdy małe posiadłości uważają dzisiaj za pewną lokację kapitału i wkladowego bez żadnego dochodu. Cóż można się przeto spodziewać z pól tutejszych, porzniętych na wąskie paski i uprawianych przez najmitów w sposób prymitywny i niedbały a do tego dorywcze, jeżeli jeszcze uwzględnimy za mały stan inwentarza i fizyczne położenie pól. Najlepsze tutejsze pola leżą w dolinie Sanu — w tak zwanem „Błoniu“, a ten kapryśny staruch — jak każdy zrzęda w ogóle, zalewa je z małymi wyjątkami rok rocznie, bądź z wiosną — bądź z zniwa — bądź jesienią — a co szczególniejsza, im więcej w Wysokim Sejmie naszym sypie się projektów o regulacji rzek, tem bardziej staje się złośliwszy i od trzech lat występuje z brzegów po dwa razy. Pola zaś położone na zachód zabezpieczone wprawdzie od wylewów mają glebę lichą, wymagającą kosztownych melioracji, któreby tylko równocześnie na całym obszarze przeprowadzić można. Dodajmy do tego nasze ogólne klimatyczne stosunki i kochane myszy, które prawdopodobnie bawią się nawet w emigrację do ziem spokojnych, między ludzi wyrozumiałych, a łatwo obliczymy czyste zyski, przypadające w udziale właścicielom tej mlekem i miodem płynącej okolicy.

A więc rękodzielnictwo nas ratuje, zwłaszcza z wejściem w życie nowej ustawy. O Przedwieczny! Ty patrzysz a nie grzmisz?! Gdyby to nie było tak smutne i bolesne, można by się serdecznie uśmieć z tych naszych rękodzieli. W chwili, kiedy kapitalista-fabrykant — jak nowoczesny atleta — wystąpił do światoburczej walki z rzemieślnikiem i drobnym przemysłowcem i powaleniemu już nogę postawił na gardle, chcieć go ratować filizanką tyzanny stowarzyszeniowej? Najwznośsze myśli, najpiękniejsze marzenia nie obalą brutalnej siły. Kto zechce włączyć bez uprzedzenia w stosunki naszych małomiasteczkowych rękodzielników i zbadać

wszystkie warunki ich zawodu, ten byłby bez serca, gdyby nie zapłakał. Było to w listopadzie. Pluta na dworze. Północno-zachodni wicher pędził po meboskłome brudne poszarpane chmury i zacina zmarniętym deszczem, kalejącąc do krwi. Już się ściemnia, umykam do domu, czując przebiegające po ciele febryczne dreszcze. Dopędzam skuloną ludzką postać, z dużym tubołem na plecach. Twarz i ręce barwy szkarłatna, a oddech szybki, ciężki jak sapanie kowalskiego miecha. Chwiejnym krokiem stąpa ciężko a wicher nim zawraca. Nie trzeba znawcy, aby odgadnąć zupełne wyczerpanie sił u tego nieboraka. Poznaje w nim szewca z Dynowa, nawiązuje przeto rozmowę. Dowiedziałem się, że o 4 z rana wybrał się z butani na jarmark do Dubiecka, odległego o 15 km. Skóry wziął na kredyt, dwa tygodnie pracował od świtu do 12. lub 1. z północy. Dziś mimo psiej aury wybrał się na jarmark — bo kredytor woła a w domu nie ma soli. Stał na słocie do 2. po południu a nie sprzedawszy ani rzemyka wraca bez centa do domu, gdzie głodna rodzina oczekuje z upragnieniem utargowanej monety. To nie fantazja, miły czytelniku — ale najprawdziwsza rzeczywistość. Cóż w obec tego obrazka mówić o rękodzielnach? Sam on za siebie mówi.

(Dok. nast.)

Prawdlic.

Z RADY MIEJSKIEJ.

W d. 9. stycznia br. odbyło się posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem prezesa miasta p. Cyryla Ładyżyńskiego, przy komplecie 28 radnych. Na wstępie zainterpelował radny Dr. Ślęczka przewodniczącego, czy w budżecie na rok 1896 wstawiony jest czynsz za dzierżawę prawa polowania, na co otrzymał odpowiedź twierdzącą. — Następnie zapytał ten sam radny, dlaczego dotąd nie została zwołana ankietka dla sprawy propinatora miejskiego — mająca orzec ze stanowiska prawnego o potrzebie wypowiedzenia tenaż kontraktu dzierżawy. Na powyższą interpelację odpowiedział p. burmistrz, iż kontrakt, który ma służyć ankietce za podstawę obrad, dołączony został do rekursu w sprawie propinacyjnej wniesionego i dopóki sąd takowego nie zwróci, nie może być ankietka zwołana. Na co zauważył p. Dr. Ślęczka, iż o ile mu wiadomo, sprawa rekursu już została w sądzie rozstrzygnięta, i należałoby jak najrychlej zwołać ankietę —

Radny Dr. Gawel przypomina, iż na poprzednim posiedzeniu interpelował w sprawie domu naprzeciw cerkwi, w roku 1895 od fundamentów wybudowanego i zamieszkanego, i że p. burmistrz obiecał na następnym posiedzeniu na tę interpelację odpowiedzieć.

Przewodniczący odpowiada, iż Magistrat zbadał, że radny miasta Hersch Majer zbudował dom w mowie będący i niemający pozwolenia do zamieszkania wynajął takowy. Gdy następnie został wezwany, aby mieszkania opróżnić, wniósł przeciw temu zarządzenie rekurs, który jeszcze dotąd nie został rozstrzygnięty. Na co Dr. Gawel oświadcza, że ta odpowiedź nie zadowoliła go, bo zarządzenie delozowania wydane zostało ze względów sanitarnych, a w takim razie rekurs nie wstrzymuje wykonania uchwały.

Poczem zawiadomił burmistrz Radę, iż Dyrekcja kolei państwowych, na przedstawienie wniesione wskutek uchwały Rady, zniżyła ceny biletów jazdy do Nowosielec, za żądaniem o zmianę starych wagonów osobowych odmówiła.

Pod obrady przyszła z kolei prośba Wiktora Mezołowskiego o udzielenie koncesyj na Przejściowostwo pogrzebowe. Po dłuższej debacie na wniosek radnego Dr. Ślęczki uchwała Rada, aby taryfy opłat pogrzebowych rozdać wszystkim radnym, tak iżby każdy o

Reumatyzm, podagra, otyłość, lecz się z nad-
piasek nerkowy, astma, zwyczajnym
ischias, choroby kobiece skutkiem

W TRUSKAWCU

Obszerną broszurę o Truskawcu wysłać na żądanie zarząd.

Pierwszorządna restauracja p. Józefa Deleblńskiego restauratora z Hotelu Imperial w Lwowie.

stawianych warunkach należycie mógł się poinformować, a dopiero na następnym posiedzeniu rzecz ta będzie mogła być zacytowana.

Nastąpiła z porządku prośba budowniczego miejskiego p. Władysława Beksińskiego o remunerację za prowadzenie i dozorowanie robót przy koszarach obrony krajowej i adaptacji budynku magistratu. — Rada uchwała zgodnie z wnioskiem Magistratu za obydwie te czynności, które trwały 22 miesiące, udzielić budowniczemu remunerację w kwocie 660 złr. t. j. 30 złr. miesięcznie przez czas trwania roboty.

Również udzielono nadzorca lasów i ekonomowi miejskiemu p. Pawłowi Dąbrowskiemu, jako zapomogę po ciężkiej słabości 50 złr. i to połowę z fuszów gminnych a połowę z dochodów jaki przynosi las „Selpy“.

Wreszcie załatwiono prośbę Izaka Herziga i Markusa Amstera o opust z czynszu dzierżawy targowego. — Magistrat wniósł, aby Rada nad prośbą ta przeszła do porządku dziennego, motywując tem swój wniosek, iż dzierżawcy nie udowodnili, jakoby i ile rzeczywiście stracili, a w końcu w razie największych zysków pewnie do czynszu nie dodali. Wziął jednak w obronę dzierżawców radny Saul Ramer i z zadziwiajączą hojnością proponował opuścić im z czynszu 100 złr. — Przy głosowaniu upadł bardzo nieznaczna większością wniosek Magistratu, a następnie daleko większą pohamowano także hojność p. Ramera — nie uchwała więc Rada żadnego z tych wniosków.

Wreszcie uchwała Rada udzielić koncesję na garkuchnię Franciszce Kurnikowej, udzieliła dla pogorzalców Jaworowa 10 złr., dla kolonii leczniczej w Rymanowie 20 złr. i przystąpiła jako członek do towarzystwa czerwonego krzyża z roczną wkładką 5 złr.

Nakoniec przeprowadzono wybory do różnych komitetów i wybrano radnego Dr. Łobaczewskiego zastępcą wiceburmistrza na r. 1896, do komitetu funduszu rzemieślniczego radnych: Dr. Erazma Łobaczewskiego, Jerzego Drozda, Leopolda Biege, Michała Słuszkiewicza, Antoniego Solona i Karola Siekierzyńskiego, a do Rady szpitalnej Aitala Witosińskiego i Izraela Dawida Herziga.

Nie możemy pominąć myśli, jakie nam nasuwa odpowiedź p. burmistrza na interpelację Dr. Gawła. Na tego ostatniego zdanie, iż zarządzenia wydanego w sprawach sanitarnych rekurs nie wstrzymuje, piszemy się zupełnie, i dziwi nas tylko, że Magistrat nie tak, ale inaczej w tym wypadku ustawę interpretuje. Gdyby bowiem rekurs miał wstrzymać wszelkie zarządzenia wydane w sprawach sanitarnych lub policyjnych, do czego byśmy doszli. Wkrótce inny z pp. radnych, (bo tym zdaje się nam — dużo wolno) założy sobie bez pozwolenia Magistratu, gdzieś w części miasta najgęściej zabudowanej i zamieszkałej dajmy na to skład dynamitu. — Magistrat, każe mu skład opróżnić, on wnieśli rekurs — i skład będzie sobie istniał do rozstrzygnięcia rekursu, tymczasem mają sąsiedzi żyć w ciągłej obawie, a wreszcie może wylecą w powietrze dla wygody pana radnego. Gdzież tu powaga ustawy — gdzie powaga Magistratu? — Tembardziej, skoro tak postąpił radny, który z pewnością wie, iż bez pozwolenia władzy miejskiej dom zamieszkałym być nie może, powinien był Magistrat postąpić z wszelką bezwzględnością, a w dodatku p. radnego dotkliwie ukarać grzywnami.

Bo czyż to radny stoi ponad ustawami — czyż na to przyjmuje mandat do czuwania nad dobrem gminy — i pomagania do wykonywania ustaw, aby się stanowiącym tem zasłaniał, jak płaszczykiem, kiedy przeciw ustawie wykracza? Mamy wszelką nadzieję, że Rada powiatowa rekurs wnet rozstrzygnie i nie będzie czekać z tem aż do czasu, kiedy p. radny mógłby z mocy ustawy dom nowy zamieszkać, bo wtedy miałby doskonałą sposobność z zarządzenia Magistratu śmiać się w kutał i utwierdziłby się na dobre w mniemaniu, iż radnym w Sanoku na to się zostaje, aby robić, co się rzewnie podobą.

Nie możemy także wzbudzić w sobie tego uczucia litości, jakim powodował się p. radny Saul Ramer wotując tak hojnie, aż 100 złr. z kasy miejskiej dla dzierżawców targowego.

Nie znamy bowiem wypadku, aby przedsiębiorca, gdy nawet więcej zarobił, niż się spodziewał, poczuwał się do obowiązku dodać coś do tego, co zaofiarował. Przedsiębiorca każdy powinien być przygotowany na dwie ewentualności: że może zarobić lub stracić — a w każdym wypadku przyjąć musi los, jaki go spotka. Nie jest przecież małoletnim — i wie, że tak jak dziś stracił, tak znowu na innym przedsiębiorstwie zarobić może. Litość więc, jaką p. radny okazał, nie budzi u nas wcale podziwu — zwłaszcza, że hojność miała okazać kasa miejska, a zatem fundusz publiczny. W takich razach skąpstwo p. Ramerowi za cnotę poczytamy.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

Nekrologia. Józef Oklejewicz, koneypiant adwokacki, zmarł w dniu 13. bm. po długich lecz ciężkich cierpieniach. Pogrzebowi towarzyszył bardzo liczny poczet inteligencji sanockiej i ludności wieśniaczej. Okazała ta a serdeczna ostatnia przysługa była widocznym znakiem, jak wielką sympatją zmarły się cieszył. Śmiertelne szczytki poniosły na miejsce wiecznego spoczynku Sokoły sanockie, chcąc tam samemu odwiedzic się swemu niedożałowanemu druhowi za szczera przyjaźń, jaka ich z nim łączyła i której dał wyraz także w ostatnim swem doczasem życzeniu, by go wokolim stroju pochowano. Nad grobem zebrały się też sokoły a w ich imieniu pożegnał zmarłego druha wiceprezes naszego Sokoła druh Adamczyk. W słowach rzewnych wyudził reprezentant Sokolstwa straż, jaką przez śmierć zmarłego poniosła rodzina, lud, z którego łona wyszedł śp. Józef, Sokolstwo, którego zasadom był do grobowej deski wiernym i Ojczyzna. Kończymy też o statuiem słowa żałobnego przemówienia: „Niech mu ta ziemia, którą tak gorąco ukochał, lekka będzie!“

Na szkołę polską w Białej odegraną została staraniem obu miejsc. Towarzystw: „Sokoły ludowe“ i „Kółka dram.-muz.“ komedya Anyka „Bracia Lerche“. Sztuka ta nie obfituje w prawdzie w ów pociągający niby a niesmaczny dowcip francuski, nie ma w niej nawet tego dowcipu, jaki spotykamy u naszych swojskich komedyopisarzy. Znajdujemy tam jednak myśl poważną, scenę, jakich wiele — rozgrywającą się w starożytnym salonie obywatelskim we Wielkopolsce. Sztuka ta zasługuje na szeroką wzmiankę — a zmuszeni jednak jesteśmy dla braku miejsca ograniczyć się na mniejszej. Krótko wglądano — pod względem gry amatorów nie zarzucić nie można było. Ze zrozumieniem odegrała rolę Ireny p. D., znac było sumienne jej opracowanie. Typem naszych dawniejszych starych panien była p. Ad. — Figlarną i ujmującą Dziunią pani W. — Znakomicie wywiązał się z Ottona p. St. B. — sympatję widzów zyskiwał szlachetny Stefan w interpretacji p. Al. — niewdzięczną rolę Stanisława oddał z prawdziwym powodzeniem pan Ad., wreszcie i gra Juliusza na zycielnią wzmiankę zasługuje. Dość, że rzecz pod każdym względem była udaną, bo i dochód brutto przekroczył sumę 100 złr.

Dziś wieczór — przypominamy — zaprodukuje „Czytelnia mieszczańska“ sztukę ludową Sewera: „Dla świętej ziemi“.

Sprawozdanie z przebiegu Walnego Zgromadzenia „Czytelni mieszczańskiej“ odkładamy dla braku miejsca do najbliższej przyszłości.

Na Mauzoleum Kościuszki w Rapperswyłu złożyli w dalszym ciągu na listę znajdującą się w naszej Redakcyi: Ks. Dr. R. Filipi-Viller 3 franki. Ks. J. Bürger 2 fr. Ka. J. Montwid 2 fr. Ks. A. Hellmann 1 fr. (wszyscy z Fryburga szwajc.) Razem z poprzedniemi wynosi stan składek 17 zł. 56 ct. i 9 franków.

Na rzecz Towarz. „Szkoły ludowej“ złożył w naszej Redakcyi p. Józef Moczydłowski — zamiast wpisowego do Kasyna w Sanoku — 1 złr. 50 ct.; kwotę tę doręczył nam pani T. Drewniakiej, przewodniczącej miejsc. Kola Pań.

Niezgoda zegarowa. Nie znajdzie pewnie na kuli ziemskiej drugiego miasta takiego jak Sanok; bo proszę państwa wyobrazić sobie, co to musi być za obrzydliwy, skoro w każdym jego kącie ina-

czaj czas liczą. Zegar ratuszowy kręci się za słońcem, we fabryce nie chcą mieć nic do czynienia z zwykłymi filistrami i pokazują czas po średnio-europejsku, więc trzymają się koleji, wojsko zaś aby się nie mijać z cywilami, bębni cap-trzyki nawet i poza średnio-europejskim czasem — słowem istnia wieża Babel na zegarach. — Wartaloby obiecać temu jakąś małą usgodę, toby się podjął doprowadzić wskazówki do zgody.

Lodowa niespodzianka. Nie byliśmy fałszywymi prorokami twierząc w poprzednim numerze, że komitet lyżowy „Sokoła“ da nam niespodziankę, gdyż zaraz w niedzielę po południu, przy bardzo sprzyjającej aurze uraczył nas muzyką. — Za to winniśmy mu wdzięczności i prosimy o jeszcze — pomimo, że muzykanci wbrew twierdzeniom jakiegoś przyjaciela muzyki ochotniczej w Gazecie sanockiej, który obiecywał wielki postęp i harmonijność, rzucyli nas dosyć zamrożoną muzyką, — wskutek czego zapewne, gdy jedne tony rozmarzały się prędzej a drugie powolniej, — rzadko kiedy przychodziło do harmonii. No ale nie zrażajmy się, może ku wiosnie, gdy ciepło nastanie, wraz z zefirem doczekamy się — i harmonijności, a tymczasem gdy tylko wielki bęben nie fałszywy i dobrze odpowiada, to już się lyżwy różniej posuwają po lodzie, a na pociechę przyjaciół tego sportu zanotować tu musimy, iż coraz więcej tych lyżow małych i większych, młodszych i starszych na stawie przybywa.

Z krain księcia Karnawału *Wczoraj dnia 18 bm.* odbyła się zapowiedziana w kasynie zabawa z tańcami. Sprawozdanie odkładamy na później.

Dnia 25 bm. odbędzie się wieczór z tańcami staraniem „Kółka dram.-muz.“ w sali miejskiej. Doroczne powodzenie, jakim od lat cieszą się wieczory „Kółka“, pozwalają nam mieć nadzieję, że i tym razem zabawa „Kółka“ do najświetniejszych liczyć się będzie, ileż Komitet przygotował różne niespodzianki (do kotyliona — prosimy nie zdradzać tajemnicy) Przypominamy naszym szan. Czytelnikom, że gdyby kto przez przypadkowe pominięcie nie otrzymał zaproszenia, może się zgłosić po nie u skarbnika Towarzystwa p. M. Pollaka.

Dnia 1. lutego zabawa kasynowa.

Na 2. lutego zapowiedzianym jest „Bal mieszczański“ — którego urządzeniem zajmuje się nasza „Czytelnia“. Na czele komitetu stoją burmistrz p. Cyryl Ładyżyński jako przewodniczący, p. Dr. Jan Gawł jako zastępca przewodniczącego i nowo obrany prezes „Czytelni“ oraz p. Aleksander Piech z ramienia Wydziału.

Dnia 8. lutego urządza „Promenade-Concert“ tut. korpus oficerski przy muzeum wojak. Zabawa ta będzie prawdopodobnie omyślnie ogniem, które młody zastęp pokolenia Marsowego złączy ścieleć z cywilną inteligencją sanocką, aby utrwalił, w trwałości miły stosunek towarzyski z wojskowością, jaki dotychczas miał miejsce.

Dnia 9. lutego ma się odbyć bal podoficerów sanockiej i olchowickiej zalogi.

Dnia 15. lutego br. zapowiedziana zabawa w Kasynie. — Nie obejdzie się zapewne bez dalszych zabaw — dlatego też panowie fiskalcy zawczasu smarujecie nogi!

Gdyby w myśl naszej odezwy zechciała była władza miejska sanocka czuwać nad właścicielami domów, nie byłoby potrzeba, jak to widzieliśmy w dniach ostatnich, łamania brył lodu na chodnikach i wywożenia ich za miasto i publiczność nie potrzebowałaby nosić tych niedogodności, które znosi z powodu nierówności, dołów i ślizgawic na chodnikach, i niemielibyśmy jak; teraz na ulicy głównej Sanoka brył i lodowców utrudniających w wysokim stopniu komunikację jak na bieżących kuli ziemskiej. — Miasto nasze postępuje tu zupełnie tak jak prostaczki, który nieszczęśliwie gwiądze po bocio boso a buty swe niosą na plecach! Czyż chodniki budujemy za drogie pieniądze na to, abyśmy mogli się nimi popisać wśród lata, kiedy słońce jest wazdzie, kiedy uciekamy na przechadzkę za miasto? Nie, szanowni Ojcowie miasta, chodników najwięcej potrzebujemy w czasie słońnym i zimowym; chciejcie rzecz światłą rozważyć a zdołacie się niewątpliwie na dobry przykład dla współobywateli w wymianianiu świeżo spadłego śniegu z chodników przed waszymi realnościami.

Iż poruszyliśmy sprawę dzwonek w sani; dziś ją powtarzamy w tym celu, aby nie nieszczęśliwy przypadek dopiero był powodem energicznego wystąpienia naszych władz autonomicznych t. j.

Wydział powiatowy, względnie rządowych. Dziwić się naprawdę należy, jak obojętnie na to patrzeć możemy, gdy np. 15 sanek jednokonek po wybudowaniu drzewa w mieście i naładowaniu alkoholu do głowy powożących pedzi po pochyłych ulicach Sanoku, w dół na złamaniu karku zupełnie po cichu na miękkim śniegu, nie ostrzegając ani dzieci, ani starców, ani nikogo dzwonkiem, bo o wolaniu i mowy w tych warunkach nie ma?! Naszym zdaniem, gdyby po należytem ogłoszeniu w gminach nie okazał się skutek, "ukarać" należy krótkim aresztem kilku zwłaszcza podpiłych w różnych stronach miasta aby wieść odrazu rozeszła się we wszystkich promieniach — a rzecz byłaby wkrótce pomyślnie rozwiązana.

Czego można się spodziewać w Galicyi według lwowskiego „Monitora“? „W kraju pisze ten cięży organ — w którym zakonserwowały się wszystkie przywileje i prerogatywy „urodzonych“ i „wysoko urodzonych“, jeno pod oddzielnymi formami; w kraju, w którym udało się rozszerzyć klientelę dawnego „ginu szlacheckiego“

i objąć nią sfery małomieszczańskie; w kraju, w którym pod pozorem potrzeby utrzymania równowagi i harmonii społecznej nie może przyjść do żadnej reformy, mogącej właśnie uleczyć chroniczne choroby społeczne; w kraju, w którym dawne możliwości znalazło wygodny teren dla utrzymania się na powierzchni przy pomocy niemal dziedzicznego przywileju reprezentowania jego potrzeb a w istocie bronienia sobkowskiej sfery posiadania; w kraju nakoniec, gdzie wiele się mówi o „zdrowym postępie i umiarkowaniu“ — a szepeji zgniliznę i korupcyę, czego dowodem kontrdeputacya a raczej kontrprotestacya gorlicka i takąż kontrdeputacya ruska — w kraju takim, mówimy, można się spodziewać i deputacyi o zaprowadzeniu stanu wyjątkowego dla — utrzymania harmonii społecznej i zapobieżenia rozstrojom.“ — Dobrze i to wiedzieć. —

Jeziro Genewskie, jak obliczył profesor Forel z Lozanny, przestanie istnieć po upływie... 64.000 lat. Sprawcą tej katastrofy, według profesora, będzie Rodan, który naniecie w ciągu owego czasu

tyle mułu, iż wypełni on całe jezioro, od Villeneuve do Genewy, tworząc lagodną nizinę na przestrzeni 58.200 hektarów. Na przeobrażenie tego niebezpieczeństwa ma jednak Genewa nieco czasu.

NADESLANE.

(Za ten dział Redakcyi nie odpowiada.)

Nie mogę każdemu osobicie podziękować, składamy wszystkim paniom i panom, przewielebnemu gr. kat. i rzym. kat. Duchowieństwu, czcigodnym OO. Franciszkanom, chórowi uczniów tut. gimnazjum i p. Wiktorowi Mozotowskiemu za przychylenie się w jakikolwiek sposób do oddania ostatniej przysługi naszemu nieodżałowanemu druhowi śp. Józefowi Oklejewiczowi serdeczne — staropolskie: Bóg zapłać. Sokoly sanockie.



PRACOWNIA
PARAMENTÓW KOŚCIELNYCH I CERKIEWNYCH
Aleksandra Piecha
W SANOKU,
zaprzyśięgłego taksatora sądowego.
ul. Tadeusza Kościuszki l. 96. (we własnym domu)

przyjmuje zamówienia na wyroby naczyń kościelnych i cerkiewnych w żądanym stylu i guście wykonuje takowe jak najsumienniejsze i gustownie, począwszy od najodrobniejszych do zupełnie skromnych, według własnych lub nadesłanych rysunków i modeli a mianowicie: kielichy, monstrancye, puszki do cymboryłów, krzyże ręczne, ołtarzowe i procesyjne, berła dla bractw różańcowych, pajaki z brązu i kryształu, ewangelie, tace na wsenocne, lampy wiszące, obrazowe i ołtarzowe, kadzielnice, mirnice na olej św. i patyny do chorych. Przyjmuje **naprawy** naczyń kościelnych i cerkiewnych do złocenia i srebrzenia i t. p.

Zaopatrzone w najnowsze i najlepsze przyrządy i modele, oparte na długoletnim doświadczeniu, spodziewa się odpowiedzieć wszelkim wymaganiom, ręcząc za jak najlepsze wykonanie w krótkim czasie i po cenach bardzo umiarkowanych.

„DŹWIGNIA“

jedynie w kraju **PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE** czasopismo wychodzące już IIIci rok we Lwowie a zawierające ilustracje fachowe i humorystyczne

zniża prenumeratę
dla prenumeratorów „Gazety Sanockiej“ o 25%.

w obec czego prenumerata na 1896 r. wyniesie:

kwartalnie zamiast 1 zlr. — tylko **75 centów**, czyli
rocznie „ 4 „ — tylko **3 zlr.**

Z końcem roku premia.

Prenumeratę zgłaszać prosimy na ręce Administracyi „Gazety Sanockiej“.

Kto chce dostać numer okazowy „Dźwigni“, niech tylko napisze korespondentkę do Administracyi „Dźwigni“ we Lwowie, plac Maryacki l. 8. — a natychmiast otrzyma.

Nakładem „Dźwigni“ wychodzą też książeczki fachowe po 10 i 25 centów, pod ogólnym tytułem „Przemysłowo-handlowa Biblioteka“.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Michał Pollak.**

Ruch pociągów osob.

na stacyi Sanok

ważny od 15-go października 1895 roku.
(Czas średnio-europejski).

Przechodzą :	Ochodzą :
ze Lwowa o g. 3 37	do Jasła o g. 3 41
„ Jasła „ 7 57	„ Przemysłu „ 7 58
„ Lwowa „ 1 30	„ Jasła o g. 1 33
„ Jasła „ 2 36	„ Lwowa „ 2 38
„ Lwowa „ 5 29	„ Jasła „ 5 33
„ Jasła „ 10 58	„ Lwowa „ 11 04

Godziny flusto drukowane oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do godz. 5-59 rano.

NOWOŚCI

następujące otrzymała Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku:

Sewer Na szerokim świecie. — Powieść. — zlr. 1 80

Abgar-Soltan. Dobra nauca. Nowela. —
Ilko Szwabink. Obrazek z życia ludu huculskiego w Galicyi — zlr. 2 10

Zapolska G. Janka. — Powieść współczesna w 2-eh tomach — zlr. 3 —

Kowerska Z. Znane dzieje. Powieść —
— Ploteczka, — Nianka, — Piotr i Paweł — zlr. 1 60

Uniwersalny środek do czyszczenia płam

usuwający każdą plamę ze sukien gruntownie i szybko, bez pozostawienia śladu, stał się konieczną potrzebą. Taki znakomity środek wynalazł niedawno pewien Anglik. Jestto Rosego uniwersalne mydło do czyszczenia płam z różą (róża jako znak ochronny w czerwono opakowanych podłużnych czworokątnych kawałkach), które wystarcza na długi czas i kosztuje tylko 20 ct. Do nabycia we wszystkich znanych handlach i składach aptecznych, (10)

Emerytowany urzędnik kolejowy

w sile wieku, obeznany dokładnie z manipulacją biurową,

poszukuje posady administratora lub urzędnika najchętniej przy przedsiębiorstwie przemysłowem. Blizsza wiadomość w Redakcyi.

Die neuen

Civilprocess-Gesetze

w wydaniu Manza

= otrzymała na skład =

Księgarnia K. Pollaka

Cena w oprawie płóć. 1 20 ct.

A. H. SZAJNA

Rzeźbiarz w Rymanowie

Pracownia dla budowy ołtarzy rzym. i gr. kat.

poszukuje 2-eh praktykantów fizycznie dobrze rozwiniętych.

Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.